

# **O grzeczności w dedykacjach czasów stanisławowskich**

Wojciech Kaliszewski

Wojciech Kaliszewski

## O grzeczności w dedykacjach czasów stanisławowskich

Historia recepcji wstępów, adresów i dedykacji, tak bardzo wyrazistych w piśmiennictwie Pierwszej Rzeczypospolitej, powinna być bez wątpienia poszerzona o refleksję nad ich kurtuazyjnym i grzecznościowym charakterem. Taka perspektywa pozostaje dotychczas właściwie nierozpoznana. Nie oznacza to oczywiście całkowitego pomijania czy ignorowania przez badaczy problematyki związków tekstu dedykacyjnego z następującym po nim utworem. Dedykacja jako wypowiedź zrośnięta z dziełem ramą pisarskiej koncepcji dostarczać może, i dostarcza, licznych implikacji, związanych na przykład z zagadnieniami odbioru i odbiorcy w procesie historycznoliterackim. Są to kwestie, których tutaj rozwijać nadmiernie, jak sądzę, nie trzeba<sup>1</sup>. Czym innym jednak jest próba opisu roli i znaczenia odbiorcy dzieła literackiego w gatunkach *stricte* literackich, a czym innym zwrócenie uwagi na postać tak wyjątkową jak wybrany i wskazany przez autora konkretny adresat dedykacji. W tym wypadku badacz staje na granicy łączącej świat fikcyjny ze światem osób realnych, w polu widzenia pojawiają się więc postacie zewnętrzne i wewnętrzne, wchodzące ze sobą w liczne relacje. Przedmiotem refleksji staje się tym samym związek praktyki pisarskiej z akceptowanym w danym czasie systemem odniesień międzyludzkich, wśród których grzeczność odgrywała niepoślednią rolę.

Zwyczaj dedykowania utworów osobom z jakichś szczególnych powodów zasłużonym i znaczącym dla autora był w XVIII wieku ciągle jeszcze częścią żywej tradycji, która określała i podtrzymywała bezpośrednie stosunki pomiędzy użytkownikami kultury. Formuły, wyrażenia i zwroty dedykacyjne miały swoje korzenie w mowie o charakterze uroczystym, i przy-

---

<sup>1</sup> Por. P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999. Szczególnie interesujące dla wspomnianej tematyki są tutaj rozdziały: *Z problematyki relacji osobowych w poezji stanisławowskiej. Rola adresata (na przykładzie wierszy Namysłowicza)*, s. 46–69; *Wizerunek adresata w poezji polskiej okresu oświecenia*, s. 84–93.

pominały o retorycznym czynniku spajającym przez długie dziesięciolecia szlachecką wspólnotę stanową. Stabilizowały także trwałość zwyczajów związanych z lekturą. Konwencjonalizacja zwrotów i wyrażeń pierwotnie związanych z autentycznymi uczuciami mówiącego, wtórnie, poprzez obowiązek użycia, służyła właściwemu kształtowaniu i uzewnętrznianiu emocji. Zasady konstruowania grzecznej dedykacji wpajano skutecznie pokoleniom studentów kolegów.

Teksty dedykacyjne nie zaskakiwały na przestrzeni stuleci swych odbiorców nagłymi zwrotami, skokami i zmianami formalnymi, przeciwnie — z punktu widzenia czytelnika przyjęte i wypracowane wcześniej sposoby recepcji nie musiały się zmieniać, były wciąż funkcjonalne.

Dedykacyjne wyróżnienie konkretnego odbiorcy lub całej grupy adresatów, zgodnie z zasadami grzeczności, odpowiadało przyjętym w świecie szlacheckim wartościom i zachowaniom, wśród których obyczaj ofiarowania komuś rzeczy godnej był rozpowszechniony. Leksyka i rodzaj zastosowanych przez autora środków stylistycznych wyrażały za każdym razem stopień hierarchicznej zależności pomiędzy nadawcą i odbiorcą, i gwarantowały także samemu mówiącemu należyty szacunek. Dopiero kres istnienia Rzeczypospolitej stał się ostatecznie kresem tej tradycji, a także pisarskiej potrzeby stanowiącej fundament tekstu dedykacyjnego. Późniejsze dedykacje literackie to daleko posunięte mutacje adresów rozsianych po kartach wstępnych piśmiennictwa przedrozbiorowego, nastawione na przełamywanie retorycznej dostojności. Ale już w drugiej połowie XVIII wieku wyraźnie zarysowuje się bardziej osobisty i przez to mniej konwencjonalny sposób zwracania się autora do czytelnika.

W moich uwagach chcę przedstawić trzy typy dedykacji odpowiadające gatunkowo i funkcjonalnie zróżnicowanym kręgom piśmiennictwa oświeceniowego. Typ pierwszy nazywam dedykacją k r ó l e w s k o – d w o r s k ą. Jej patetyczny i ściśle konwencjonalny charakter odpowiadał zazwyczaj odzie. Typ drugi traktuję jako dedykację z i e m i a n i s k o – w s p ó l n o t t o w ą — i tutaj badacz może sięgnąć, szukając porównań, do szeroko stosowanego wówczas repertuaru gatunków lirycznych, w których dominantę stanowił zwrot do drugiej osoby. Typ trzeci określam jako dedykację o charakterze a p e l a t y w n o – p e r s w a z y j n y m. Pojawiała się ona w bardzo wielu utworach skierowanych na sprawy publiczne i polityczne. Autor, świadom perswazyjnego znaczenia tekstu, korzystał szeroko w tego typu dedykacjach z pomocy retoryki. Taki podział pozwala dostrzec istotne cechy motywacyjne, kompozycyjne i stylistyczne wyrażające ostatecznie poprzez piśmiennictwo miejsce człowieka w społeczeństwie, wpisując się ponadto w porządek podstawowych sytuacji komunikacyjnych czasów stanisławowskich.

Dedykacja pierwszego typu łączy się z rozumieniem piśmiennictwa „jako medium elitarno–towarzyskich, wewnątrzgrupowych kontaktów”, ale sytuuje się jednocześnie w obrębie „działalności polityczno–agitacyjnej”. Wyróżniony drugi typ odpowiada „sytuacji utylitarno–zabawowego użytkowania piśmiennictwa”, ale także „obcowania z piśmiennictwem jako samodzielną wartością kulturową”. I w końcu trzeci typ wiąże się z „sytuacją użytkowania piśmiennictwa jako działalności polityczno–agitacyjnej” i zarazem uczestniczy w „sytuacji pro-

gramowo–edukacyjnego użytkowania piśmiennictwa”<sup>2</sup>. Wpisanie dedykacji w system różnorodnych sytuacji komunikacyjnych pozwala na pewno dokładniej określić charakter relacji łączących użytkowników literatury czasów stanisławowskich. Jednocześnie należy pamiętać, że przyjęcie powyższych zróżnicowań dotyczy bardzo wielu poziomów i obiegów komunikacyjnych.

Adresat dedykacji, poprzez przywołanie, stawał się odbiorcą określonej racji, spełniając, w założeniu autora, warunki osoby otwartej na przekazywane w ten sposób przesłanie. Tekst dedykacji był dla piszącego tekstem pozwalającym sygnalizować treści ważne dla jakiegoś kręgu czytelników, ale za sprawą obecności konkretnego adresata — swoistego reprezentanta zbiorowości — autor mógł posługiwać się kurtuazyjnym dystansem. Grzeczność pomagała krytykować przeciwnika, tonowała emocje i sprzyjała porządkowaniu argumentów. Pozwalało to na przekazywanie z jednej strony treści czysto informacyjnych, a z drugiej strony grzeczne zwroty skłaniały odbiorców do okazania autorowi sympatii. W ten sposób stwarzano lepsze warunki dla przekonywania przeciwnika do swoich racji. Dedykacyjna grzeczność zakreślała poza tym granice świata uporządkowanego, w którym hierarchia była dla jego mieszkańców czymś oczywistym. Czytelnik był zazwyczaj świadom tych wszystkich zabiegów, które nie odnosiły się jednak tylko do literatury i nie miały tylko wymiaru historycznego, ale także obowiązywały na co dzień w świecie realnym.

I historyk literatury, badając teksty osiemnastowiecznych dedykacji, napotyka splot tych i wielu innych relacji, zarówno wewnątrztekstowych, jak i odsyłających wprost poza granice utworu. Nie może więc zignorować faktu, iż dedykacja, wyrastająca ze wspomnianej wcześniejszej tradycji polityczno–retorycznej, mieściła się również w sposób znaczący w wyższej, czy nadrzędnej wobec wielu dziedzin ówczesnego życia, sferze grzeczności. Grzeczność kierowała bowiem zachowaniem człowieka wobec człowieka poprzez szereg cuót utrwalanych przede wszystkim za sprawą rzeczywistych autorytetów, a w dalszej kolejności dopiero za pośrednictwem skodyfikowanych zasad. U jej podstaw leżała potrzeba działania i mówienia rozsądnego, służącego dobrze każdej słusznej sprawie. W sposób jasny ujmował tę różnicę w 1771 roku na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” jezuita Franciszek Bieńkowski, wicerektor jezuickiego *Collegium Nobilium*. Ten zasłużony pedagog pisał:

Niech kto będzie usłużnym, uczynnym i względnym, kiedy jednak tego samego nie czyni grzecznie, może być poczytany za człowieka uczciwego i dobrego, ale nie za grzecznego. Grzeczność i obyczajność nie jest toż samo. Być grzecznym jest coś więcej niż być obyczajnym. Kto ma grzeczność, musi koniecznie mieć i obyczajność, ale obyczajność może być bez grzeczności. Obyczajność uważa, co mówić i czynić należy, a grzeczność i na to względ mieć powinna, żeby toż samo przyjemnym i roztroprnym sposobem mówiono lub czyniono. Obyczajnym może być człowiek i prostego gminu, ale grzecznym będzie, chy-

<sup>2</sup> Por. T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Próg naszej społeczności*, Warszawa 1994, s. 72.

ba ten, który z godnymi i grzecznymi przestawał. Rzymianie nazywali grzeczność *urbanitas* albo *elegantia morum*<sup>3</sup>.

Grzeczność była więc niewątpliwie w swej ulotności bliska kwestii smaku. Była kategorią wyróżniającą nie tylko sposób bycia i zachowania w kontaktach bezpośrednich, ale także kategorią określającą ton wypowiedzi dedykacyjnej. Grzeczność była wartością samą w sobie, na pewno pojawiała się przed sferą obyczajów jako coś, co łączyło wybranych ludzi w sposób szczególny. Stojąca w centrum dedykacji osoba adresata stawała się z obiektem grzecznościowych zabiegów autora, czyniąc z tak zwanej „wewnątrztekstowej komunikacji” problem bardziej złożony. W przypadku dedykacji, inaczej niż w systemie tradycyjnych gatunków literackich, odbiorca pojawiał się przed czytelnikiem niby aktor na dobrze oświetlonej scenie. Był odkryty, często tożsamy z postacią istniejącą naprawdę. O ile więc odbiorca wirtualny rzeczywiście naruszał spójność dzieła jako uporządkowanej całości, o tyle tak ukonkretniona postać obecna w dedykacji szła jeszcze dalej — odsyłała czytelnika bez żadnego kamuflażu na zewnątrz, poza granice utworu. Tutaj chodziło o poruszenie w pełni żywego odbiorcy, zdolnego czerpać z potencjału „energii grzeczności” zgromadzonej przez autora w samym tekście<sup>4</sup>.

Grzeczność była czymś niezmiennym, niezależnym od samego utworu dedykacyjnego, czymś wobec niego pierwotnym, ale i przerastającym go, i znacznie dalej wychylonym w czasie. Dedykacja wyrastała z określonej sytuacji, którą przeżywał i w której uczestniczył autor, ale wchodziła zarazem w przyszły bieg życia odbiorcy, nabierając nieustannie nowych znaczeń wzorcotwórczych, podtrzymujących istnienie świata wartości przyjętych za najwyższe i najważniejsze z punktu widzenia trwałości społeczeństwa. Naruszenie zasad grzeczności było wyzwaniem stawianym światu. Ten, kto decydował się na taki krok, musiał zdawać sobie sprawę z konsekwencji. Jedną z nich mogło być i nierzadko bywało rozstrzygnięcie na placu pojedynkowym.

Dedykacje typu królewsko–dworskiego stanowiły rozpoznawalną funkcję stałych relacji osobowych charakteryzujących dosyć specyficzną grupę wybraną spośród ogółu społecznego. Stworzona w ten sposób sytuacja komunikacyjna służyła przenoszeniu przez reprezentantów środowiska treści i poglądów służących budowaniu zdecydowanie pozytywnego wizerunku adresata. Dedykacja skierowana do umiłowanego władcy zbliżała się do roli utworu panegirycznego, opartego na kompletowaniu listy zasług i przymiotów godnych najwyższej czci.

<sup>3</sup> F. Bienikowski, *Mysli o grzeczności*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1771 t. 4, s. 145–158, cyt. za: „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770–1777), wst. i opr. J. Platt, t. 1, Wrocław 2004 [wyd. popr.: Wrocław 1968, (BN I 195)], s. 109–110.

<sup>4</sup> Odwołuję się tutaj do uwag Janusza Sławińskiego na temat „wewnątrztekstowej sytuacji komunikacyjnej” (zob. J. Sławiński, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, w: idem, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa: 1992, s. 74–91). Model strukturalny tekstu ma dla mnie znaczenie przede wszystkim pomocnicze i służy opisowi dzieła, które uczestniczy w rzeczywistym obiegu komunikacyjnym.

Przykładem tej odmiany dedykacji niech będzie tekst poprzedzający lacińską *Odę o mądrym królu* z roku 1764, autorstwa Stanisława Konarskiego<sup>5</sup>. Spełniająca wymagania dydaktycznego uniwersalizmu *Oda* obrastała pod wpływem rzeczywistych wypadków w coraz to nowe komentarze. W tej aktualizacji utworu brał udział sam autor. Jak mówił (podaję za tłumaczeniem Marcina Eysymonta):

W samych prawie początkach bezkrólewia, gdy o ozdobie narodu Stanisławie Poniatowskim, do królestwa kandydacie, pierwsze były między nami rozmowy, oda ta o mądrym królu przyjaciółom prześpiewana była.

Wizerunek mądrego i dobrego władcy nakreślony w *Odzie* — czytamy dalej — miał rzekomo pasować — zdaniem wszystkich — idealnie do kandydata Familii, Stanisława Poniatowskiego. I skoro „głos jeden był wszystkich powszechny”, znaczyć to miało w intencji pisarza, że ostatecznie oda doskonale spełniła swą agitacyjno-agitacyjno-polityczną misję. W końcu to właśnie Poniatowski został królem i wcielił się w tę postać doskonałego władcy. Autokomentarz Konarskiego wzmacniał pochwalną wymowę całego utworu, i — co najważniejsze — wskazywał na autora jako na przenikliwego architekta polskiej rzeczywistości politycznej.

Po elekcji Konarski pospieszył z dedykacją nowoobranemu monarsze, poszerzając o nią krążącą od kilku miesięcy w kręgach pijarskich *Odę*. Dedykacja jest patetyczną przemową, uzasadniającą postawienie przy imieniu króla dwóch utrzymanych w stopniu najwyższym przymiotników: „najjaśniejszemu i najpotężniejszemu”. Takie jest zadanie pięćdziesięciu kolejnych wersów dedykacji. Konarski postępuje w zgodzie z poetyką wiersza panegirycznego, chwając pochodzenie króla, jego talenty, wdzięk i zdolności, zapewniając władcę o wielkiej miłości i wdzięczności całego narodu. Poszczególne sekwencje dedykacji składają się na wizerunek doskonałego władcy, potwierdzają trafność decyzji elektorów i wskazują na Poniatowskiego jako na męża opatrnościowego, którego los zesłał Polsce. Pomińmy jednak całą panegiryczną, spetryfikowaną wymowę dedykacji Konarskiego, i spróbujmy spod tej warstwy wydobyć to, co wiąże się z grzecznością mniej oficjalną. Uwagę czytelnika zwróci niewątpliwie wyraźnie zaznaczona, także poprzez różnice objętościowe, dysproporcja w sposobie prezentacji adresata i nadawcy. Autor poświęca królowi kolejne wersy, które stają się znaczącymi składnikami coraz pełniejszego i wręcz głębszego obrazu poetyckiego monarchy. Pierwszy wers wprost wskazujący na adresata — „Stanisławowi Augustowi” — otwiera kłamrę spinającą pochwalny portret władcy. Człon zamykający układ brzmi: „królowi mądrymu”. Konarski prowadzi czytelnika od adresu imiennego do formuły wyrażającej najwyższą z możliwych ocen postaci władcy. W ten sposób wszystkie inne wypowiedziane tutaj treści i wymienione cechy nowoobranego władcy zostają podporządkowane wartości prymarnej i dla autora nadrzędnej — mądrości. Wokół tego motywu zostaje zbudowana cała wypowiedź, tutaj zbiegają

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty z *Ody* za: S. Konarski, *Opera lyrica*, [Warszawa. Druk. Pijarów.] 1767, s. 85–99 (tl. M Eysymonta).

się wszystkie jej wątki. I wobec tak przedstawionego adresata postać nadawcy i zarazem ofiarodawcy wiersza wydaje się rzeczywiście rysować nader skromnie:

(...) w krótkich słowach  
 królowi mądrymu  
 wiersz liryczny obowiązki króla  
 zawierający  
 Stanisław Konarski szkół pobożnych  
 na daninę  
 winnego od siebie i całego zgromadzenia  
 majestatowi uszanowania  
 ofiaruje

Ale proste i zwarte „ofiarowanie” *Ody*, pozbawione wiernopoddaniczej przesadzi, nie tylko nie narusza poczucia harmonii całości, lecz przeciwnie — tę harmonię, poprzez zachowanie właściwych proporcji i stosunek części do całości, czyni bardziej odczuwalną. Przede wszystkim dlatego, że autor chce ofiarować królowi dar o wielkim ciężarze jakościowym — wzorzec spójnego systemu wartości moralnych. Ponadto nadawca staje w kręgu współbraci zakonnych, i tym samym jego słowa zdają się brzmieć rzeczywiście dobitnie, to są słowa wypowiedziane zbiorowo i z myśli podzielanych przez wspólnotę wyrastają. Dzięki nim utrzymana zostaje jakby „ilościowa” równowaga pomiędzy skromnym mówcą a majestatycznym adresatem. Konarski chwali króla nie tylko dlatego, że tak każe mu obyczaj, ale czyni to, jeśli nie z prawdziwej potrzeby serca, to na pewno z podpowiedzi rozumu. W Poniatowskim naprawdę widzi godnego czci władcę, któremu należy pomóc, zaopatrując go w swoisty katalog cech dobrego króla. Nie czyni tego gwałtownie, nie narzuca adresatowi swojej osoby. Postępuje grzecznie, i chwając — doradza i podpowiada. Takt i umiar są w dedykacji Konarskiego nie tyle wędzidłem, ile znakiem prawdziwej i głęboko rozumianej mądrej grzeczności, wykluczającej zarazem jakąkolwiek czołobitność autora.

Do króla należało zwracać się w sposób przepisany zasadami grzeczności. *Oda* Konarskiego w pełni respektuje nie tylko tę zasadę, ale i reguły stylu podniosłego, budzącego zachętę do podejmowania wielkich czynów. Autor przypomina, że adresat jest spokrewniony przez matkę z potężnymi Jagiellonami, a to w połączeniu z:

...łagodnością, roztropnością,  
 radą, męstwem, wspaniałością  
 urody i słodką wymową...

czyni go jedynym godnym spadkobiercą korony polskiej. Po takim kandydacie można spodziewać się działań, które przywrócą Rzeczypospolitej blask dawnej potęgi.

Konarski zręcznie posłużył się w przypadku swojej dedykacji retorycznym rodzajem demonstratywnym, ale ton panegiryczny, w przypadku tak znakomitego pisarza, jakim był rzeczywiście autor *Ody*, nie wynikał tylko z prostego przeciwieństwa społecznych pozycji króla i poddanego. Konarski rzeczywiście zwracał się z nadzieją do człowieka o określonych cechach umysłu i charakteru. W tej sytuacji szczerą akceptacją kogoś drugiego implikowała niewymuszona grzeczność, bo — jak pisał wspomniany jezuita Bieńkowski —

Trudno z tymi grzeczności obowiązki zachować, którzy się nam nie podobają. Ludzie oświeceni w tym są nieszczęśliwi, iż mało takich znajdują, którzy im do serca przypaść mogą. Im więcej kto ma oświecenia, tym łatwiej w drugim przywarę postrzeże. (...) Kto mię chwali dowcipną i wyborną myślą, zdaje się, iż bardziej to czyni dla pokazania swego dowcipu niż dla mojej osoby szacunku<sup>6</sup>.

Autor *Ody o mądrym królu*, stając w cieniu swego adresata, nie przestawał być mimo to widziany i dostrzegany. Paradoksalnie można powiedzieć, że oświecony został owym cieniem i to, co mówił zyskiwało status prawdy. Tak pozaliteracka relacja grzecznościowa przekładała się na etyczną wartość tekstu dedykacji.

W kręgu dedykacji ziemiańsko-wspólnotowych relacje pomiędzy wewnątrztekstowym nadawcą i adresatem kształtują się na zasadach daleko bardziej osobistych, bliższych niż w oficjalnych dedykacjach dworskich. Niejednokrotnie autor wskazuje na taki rodzaj osobowych stosunków poprzez sam tytuł utworu dedykacyjnego. Wymienia on zazwyczaj w tytułowej formule adresata z imienia i nazwiska, przybliża go, często także precyzyjnie charakteryzuje jego miejsce w hierarchii społecznej i do niego wprost kieruje treść utworu następującego po dedykacji. Zidentyfikowana w ten sposób postać odsyłała czytelnika do tak zwanego adresata zewnętrznego, wskazując na kontekst personalny dedykacji. Ten niezwykle ciekawy i często intrygujący dla badacza trop prowadzi między innymi na teren reakcji i potrzeb psychologicznych. Poszukiwanie więzi z drugim człowiekiem, chęć obdarowania osoby z jakichś względów wybranej i godnej zaufania — to niewątpliwie istotne czynniki inspirujące do sformułowania i publicznego przedstawienia dedykacji. Dedykacja jest także rodzajem działania jedynającego i zbliżającego ludzi do siebie. Umiejętne pozyskanie czyjejś przychylności wiązało się wprost z nauką o grzeczności. Ignacy Krasicki w *Uwagach* radził i zalecał:

Każdy człowiek przykładać się ile możności powinien do tego, iżby drugim stał się przyjemnym i miłym. Działania pierwsze w tej mierze trzymają miejsce, mówienie następne mieć powinno. Samotność nie jest w naturze człowieka; gdy więc zostawa w towarzystwie, przymilać się towarzyszom powinien, ażeby nie tylko znośnym się stał, ale wdzięcznym i uprzejmym. Co żeby działał, trzeba, iżby przymiotów swoich ku takowemu zamiarowi roztropnie, to jest

<sup>6</sup> F. Bieńkowski, *Mysli...*, op. cit., s. 110–111.



skromnie używał; zdrożności zaś swoich, jeżeli zupełnie wykorzenić nie może, przynajmniej ile możności nie objawiał<sup>7</sup>.

Grzeczność i grzeczne zachowanie według autora *Puna Podstolego* stanowi skutek pracy człowieka nad sobą. W nieustannych jakby zapasach z pychą i dumą zdobywamy cnotę skromności, i im więcej jej w sobie mamy, tym bardziej możemy otwierać się na drugiego człowieka., zbliżać się do niego, rozumieć go i samemu być rozumianym. Dzięki temu powstaje krąg ludzi obdarzających się zaufaniem, bliskich sobie poziomem emocji oraz intelektu. W oświeceniowym stanisławowskim taka wspólnota poetycko–intelektualna nadawała znacząco ton życiu literackiemu. Ten układ relacji osobowych i towarzyskich otoczenia samego króla odczytać można właśnie choćby z tekstów dedykacyjnych.

W roku 1773 na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” ukazała się satyra Adama Naruszewicza *Sekret*, poprzedzona wierszem dedykacyjnym *Do Jacka Ogrodzkiego sekretarza wielkiego koronnego*. Szacunek, jakim Naruszewicz otaczał Ogrodzkiego, potwierdza — warto odnotować — inny wiersz: *Na pogrzebie Jacka Ogrodzkiego sekretarza wielkiego koronnego*, stanowiący prawdziwy portret pochwalny zmarłego. Była to postać odgrywająca rzeczywiście dużą rolę w otoczeniu króla Poniatowskiego, człowiek światły, erudyta; mógł pasować, i pasował doskonale, do roli mentora. Ogrodzki zostaje w dedykacji potraktowany przez Naruszewicza jako powiernik godny najwyższego zaufania:

Komuż mam lepiej ten rym przypisać, jak tobie,  
Co w swej pięknie zebrawszy przymioty osobie  
Sekretarza korony, poznałeś nie wczora,  
Że gabinet być winien szkołą Pitagora,  
Że przybytki rządzących światem nie są innej  
Od pszczelników natury (...)

Adresat jest wybrany ze względu na swoje horyzonty umysłowe, które z kolei są fundamentem postawy moralnej. Dysponuje zatem przymiotami, pozwalającymi widzieć w nim ideał nie tylko męża stanu, ale i troskliwego opiekuna powierzonych jego pieczy osób. Wizja rządów odniesiona do Pitagorasa akcentuje bezsprzecznie zasadę harmonii, wynikającą z właściwie dobranych i zestawionych proporcji, którą adresat kieruje się na co dzień. Wśród cnót zalecanych przez greckiego mędrca szczególnie istotną wartością człowieka była gotowość do milczenia. Nadmierne gadulstwo rozkładało i demobilizowało porządek społeczny. Przywołując Pitagorasa, Naruszewicz zbudował czytelne porównanie; dokonał przy tym konwencjonalnego, zgodnego z rodzajem oceniającym, uwznioślenia adresata dedykacji i scharakteryzował jego przeciwników łamiących, jak widać, zasady dyskrecji.

Uznanie tych wartości i przywołanie ich charakteryzuje także postawę samego nadawcy — ideały adresata układają się w listę ideałów mówiącego. Dzieje się tak zarówno na poziomie wewnętrznym, jak i zewnętrznym tekstu dedykacyjnego. Nadawca staje skromnie — właśnie

<sup>7</sup> I. Krasicki, *Grzeczność*, w: idem, *Utwógi*, wst. i opr. Z. Libera, Warszawa 1997, s. 192.

tak, jak radził Krasicki — przed adresatem—mistrzem. Ale uznanie i okazywany szacunek pozwalają zarazem, bez pychy i próżności, wypowiedzieć Naruszewiczowi swoje zdanie w kwestii edukacji społeczeństwa:

...Godzi się przy trudzie  
Posłuchać, co też Satyr mój na leśnej dudzie  
Zanucił na ten motloch, który—ć niemym zowie,  
Że się od ciebie żadnych nowinek nie dowie<sup>8</sup>.

Nadawcę i adresata łączy taki sam stosunek do rzeczywistości, taka sama ocena sytuacji i poziomu oświecenia „motłochu” żądnego tanich sensacji, opornego wobec nauki i prawdy, szkalującego świątłych obywateli. Naruszewicz zdaje się poprzez wiersz dedykacyjny konstruować jasną koalicję ludzi mądrych, sam ma w niej miejsce i zaprasza sekretarza wielkiego koronnego do współludziału w tym gronie.

Trzeci wyróżniony przez mnie typ dedykacji miał charakter apelatywno—perswazyjny i służył przede wszystkim funkcjom pozatekstowym. Taka dedykacja miała trafiać bezpośrednio do wspólnoty czytających i nadawać jej określony kierunek postępowania. Tak uczynił Stanisław Konarski, kładąc na początku dzieła *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów* dedykacyjny apel *Do nieczytelnika, to jest, do tego, który tej nie chce czytać książki*<sup>9</sup>. Oto zaskakujące wskazanie na tego, który nie czyta i czytać tekstu nie chce, a jednak jest dla autora kimś bardzo ważnym. We wspólnocie odbiorców „nieczytelnik” jest przeciwieństwem czytelnika, ale Konarski doskonale wie, że to właśnie ktoś taki, paradoksalnie, pierwszy wystąpi z krytyką. Autor zakładając, że tak się stanie, podejmuje z odbiorcą grę perswazyjną. Stara się więc przede wszystkim zyskać jego przychylność i odwieść go od wydawania pochopnych sądów:

Azali raczysz te słów kilka przeczytać. O to cię więc, Nieczytelniku, ile mogę, upraszam, abyś ni źle, ni dobrze o tej książce nie mówił, jeżeli czytać jej nie chcesz, a czytać do końca samego.

Do czytelnika—nieczytelnika zwraca się grzecznie, chce nawiązać z nim bliski, ułatwiający porozumienie, kontakt. Ten ostatni ma służyć przede wszystkim unormowaniu sytuacji odbioru. Autor ma oczywistą koncepcję lektury swojego dzieła — musi ono być odczytane i rozpoznane:

Bo jakże masz sądzić o rzeczy, którejs dobrze i pilnie nie zważył?

Tak sformułowane pytanie to przykład łagodnego, grzecznego wskazywania „nieczytelnikowi” sposobu dochodzenia do prawdy, stosuje chwytty właściwe dla „perswazji przekonującej”

<sup>8</sup> A. S. Naruszewicz, *Do Jacka Ogrodzkiego, sekretarza wielkiego koronnego*, w: idem, *Satyry*, wst. i opr. B. Wolska, Kraków 2002, s. 93–94.

<sup>9</sup> Wszystkie cytaty za: S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, opr. J. Nowak—Dłużewski, wst. Z. Libera, t. 1, Warszawa 1955, s. 105.

jącej”<sup>10</sup> Mimo wszystko autor nie manifestuje swojej pogardy wobec postawy ignorantą, a przeciwnie, ufa, że ten zrozumie swój błąd. Ten rodzaj perswazji opiera się na powolnym zbliżaniu stanowisk przeciwników. Dlatego tak ważną rolę w wypowiedzi pełnią zwroty osobowe, pozwalające nawiązać z adresatem bliższy i bardziej bezpośredni kontakt. Dopiero potem można próbować nakłonić go do podjęcia trudu lektury dzieła przedstawionego, co ostatecznie pozwoli skrzyżować w dyskusji istotne argumenty:

Jeżeli zaś przemożesz na sobie, abyś ją cierpliwie przeczytał, natenczas feruj na nią dekret, jaki ci się podoba.

Grzeczność okazywana adresatowi ma przede wszystkim doprowadzić do rzeczowej dyskusji, opartej na prawdziwych zasadach.

Konarski w dedykacji *Do nieczytelnika* stara się wyzwolić swoje dzieło ze złej tradycji, zamowionej w społeczności szlacheckiej, polegającej na bagatelizowaniu każdej nowej myśli. Chodzi mu o to, aby utwór był rzeczowo i poważnie, a nie tylko fikcyjnie odbierany.

Zakończenie tekstu ma zdecydowanie charakter gestu pojednawczego. Konarski wyciąga rękę do zgody, apeluje do wspólnych wszystkim i najwyższych wartości. Czyni to z pełnym szacunkiem i powagą:

Ufam rozsądkowi i sprawiedliwości twojej, ufam twojej ku Ojczyźnie miłości.  
Niech ci Bóg da zdrowie.

Krasicki w *Uwagach* powiadał, że z dwóch ludzi publicznie występujących ten jest człowiekiem naprawdę grzecznym,

który nie siląc się na okazanie nauki, dając drugim sposobność do mówienia, ujął wszystkich i dostąpił bez starania, czego usilność pierwszego wymóc nie mogła.

Ton i sposób zwracania się Konarskiego do nieczytelnika doskonale pasują do słów autora *Monachomachii*.

W dedykacji Konarskiego, zbudowanej wedle retorycznych zasad, pojawia się projekt układu partnerskiego, równoważącego pozycję autora i odbiorcy. Opiera się on na obopólnym zaufaniu i założeniu, że podstawą powszechnego dobra jest harmonijna więź także pomiędzy ludźmi o różnych poglądach. Umożliwia to pełniejsze poznanie drugiego człowieka, zaakceptowanie jego odmienności i — ostatecznie — twórcze wykorzystanie dramatycznego napięcia rodzącego się pomiędzy dwiema przeciwnościami. Dedykacja stanowiła swoisty, dialogowy punkt startowy całego utworu. W jej tonie, stylu, konstrukcji mieściła się nierzadko zapowiedź wyboru drogi, którą autor chciał podążać do celu.

We wszystkich przytoczonych wyżej typach dedykacji niewątpliwie zauważymy bardzo ważną cechę o charakterze zasady idealizującej relacje międzyludzkie. Jej źródło bije z samego

<sup>10</sup> Por. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 30.

środka grzeczności. Tą cechą jest dążenie do zacierania, pozornych często, różnic i kontrastów pomiędzy postaciami, i akcentowanie tego, co wspólne, i co stanowi cel wspólnego działania nadawcy — zazwyczaj podmiotu wypowiedzianych treści — i adresata: dobro Ojczyzny, mądrość, oświecenie, intelektualna otwartość. Tak zarysowana przestrzeń utworu dedykacyjnego sama stawała się z kolei wzorcem grzecznych i wartościowych zachowań.